Rok XXII.

„Orędownik“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 m., na pocztach 2 marki 25 fen.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów nie zwraca się, ale je się niszczy.

ORĘDOWNIK.

Nr. 78.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego
Ekspedycya Wiedeńska ulica numer 8 parter
Listy nadsełać należy franco pod adresem: Redakcya „Orędownika“ Poznań

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Wincentego F.
Jutro: Wilhelma w.

Poznań wtorek 5 kwietnia 1892.

Słońca wschód 5,26 Zachód 6,46
Księżyca wsch. 10,48 Zach 3,33

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Poznań, dnia 4 kwietnia.

Opieka szkolna dla m. Poznania.

Odebraliśmy bardzo obszerne sprawozdanie z dotychczasowéj czynności Opieki. Dla szczupłych ramów pisma naszego podajemy tu najważniejsze ustępy. Sprawozdanie odwołując się na reskrypt ministeryalny z 11 kwietnia 1891 r. i na uchwałę wiecu poznańskiego z 26 maja 1891 r. który uregulowanie prywatnéj nauki polskiéj powierzył księżom proboszczom, tak pisze zaraz za wstępie:

„W ten sposób ukonstytuowała się „Opieka szkólna“, któréj wybrano na prezesa ks. dziekana Wolińskiego, na sekretarza ks. Stychla, na skarbnika p. dyrektora Więckowskiego.

Dla lepszego rozkładu pracy utworzyła „Opieka szkólna“ cztery komitety parafialne, w których przewodniczą księża proboszczowie lub ich zastępcy.

Prócz posiedzeń komitetów parafialnych, zajmujących się tylko własną parafią, odbyła „Opieka“ 13 posiedzeń plenarnych.

Po załatwieniu prac przedwstępnych, po porozumieniu się w sprawie lokali szkólnych z magistratem, z którego strony doznaliśmy uznania godnéj uprzejmości, po zawarciu umowy z nauczycielami, i po ułożeniu tymczasowego etatu szkólnego rozpoczęto naukę języka polskiego dnia 1 września 1891. Nadmieniamy, że Opieka zajmuje się dotąd tylko dziećmi do szkół niepłatnych uczęszczającemi, począwszy od roku ósmego, ponieważ porozumienie z nauczycielami płatnéj szkoły obywatelskiéj i średniéj dla zbyt wygórowanych pretensyi tychże stało się niemożebnem. Opieka mając tylko jednę wspólną kasę i dość kłopotu w zebraniu potrzebnych funduszów, pretensyi tych bez pokrzywdzenia innych nauczycieli uwzględnić nie mogła. Nauczyciele szkoły obywatelskiéj i średniéj urządzili naukę na własną rękę, skutkiem czego powstało rozdwojenie w mieście ze szkodą wspólnej kasy Opieki szkólnéj, bo niektórzy rodzice, posyłający dzieci do szkół płatnych, odmówili nam swego poparcia. Ubolewamy nad tem bardzo.

Jako podręczniki do nauki przyjęte zostały: „Elementarz poznański“ i „Książka do czytania Estkowskiego.“ Aby także najbiedniejszym dzieciom ułatwić naukę i rodziców ich zbytnio nie obciążać, wyznaczyła Opieka 300 marek rocznie na podręczniki i materyały piśmienne dla tych dzieci; dotychczas rozdano przeszło sto książek i sto zeszytów. Rozdawaniem książek dzieciom przez nauczycieli kierujących poleconym zajmuje się p. radzca Zielewicz, św. Marcin 27 I.

Nauki udziela 24 nauczycieli w 6 szkołach niepłatnych poznańskich w środy i soboty od 12—1 w innych dniach tygodnia od 4—6“.

Oddziałów dla nauki polskiéj utworzono w tutejszych szkołach 42, w tych 42 klasach udzielano tygodniowo 99¼ lekcyi, za każdą lekcyą płacono 1 mk. Dzieci zgłosiło się 2468, z tych regularnie uczęszczało na naukę 2365, nie uczęszczało zaś 103, dzieci z niemieckiemi nazwiskami, przydzielonych do oddziałów niemieckich, uczęszczało 234.

„**Stan kasy** przedstawia się jak następuje: Sprawozdanie kasowe „Opieki szkólnéj“ za czas od 30 października 1891 do 1 kwietnia 1892 r.

Wpłynęło:

Parafia św. Marcina złożyła	1611,20	mk.
„ św. Maryi Magdaleny	439,45	„
„ św. Wojciecha i remanent z byłego Kółka rodzicielskiego	513,90	„
„ św. Małgorzaty	288,80	„
Spółka N. N. jednorazowo	50,00	„
Spółka N. N. za kwartał	30,00	„
Towarzystwo Młodych Przemysłowców za kwartał	15,00	„
Procenta	4,50	„
Razem:	2882,85	mk.

Wypłacono:

Za naukę od września 1891 roku do 1 marca 1892 r.:

nauczycielom szkoły miejskiéj	I	322,00	mk.
„ „ „	II	279,00	„
„ „ „	III	662,00	„
„ „ „	IV	270,00	„
„ „ „	V	387,00	„
„ „ „	VI	281,00	„
Gratyfikacya 7 pedelom		70,00	„
Za książki i zeszyty		190,04	„
Razem:		2461,04	mk.

Na dniu 31 marca znajdowało się w kasie 491,81 marek.

Składki okolicznościowe od ludzi dobréj woli i od tych osób, których nie odwiedzili w mieszkaniu mężowie zaufania, odbiera każdego czasu skarbnik główny Opieki, p. Więckowski, dyrektor Banku Przemysłowców.

Prócz tego odbierają także te składki skarbnicy parafialni:

p. St. Krysiewicz, św. Marcin, dla parafii św. Marcina;

p. mec. Chrzanowski, Stary Rynek 72, dla parafii farnéj;

p. mec. Trąmpczyński, plac Działowy, dla parafii św. Wojciecha;

p. Radomski, kupiec, Chwaliszewo, dla parafii tumskiéj.“

W końcu mówi sprawozdanie tak:

„Jakie niebezpieczeństwo grozi dzieciom nieuczącym się w szkole języka ojczystego, o tem wiedzą najlepiéj księża katecheci. Były przypadki, że 13, 14 a nawet 15-letnie dzieci nie umiały czytać i katechizmu także nie umiały. Kiedy ksiądz takiemu dziecku dał katechizm w rękę i kazał odczytać odpowiedź na pytanie, na które poprzednio z pamięci fałszywie, albo wcale nie odpowiadało, biedne dziecko patrzało w katechizm jak w egipskie hieroglify i po rozpaczliwych próbach patrząc w książkę, zaczęło z pamięci recytować tę samą fałszywą odpowiedź. Dla tych dzieci nie istnieje ani katechizm, ani książka do nabożeństwa, używanie tych książek pozostawia po sobie wspomnienie czegoś mozolnego, przykrego, te książki są dla takich dzieci rebusem trudnym, lub nawet niepodobnym do rozwiązania. Czyż dziecko takie może się w podobnych warunkach chętnie uczyć religii, czy może się chętnie modlić?

Zamiast tego będzie się bezczynnie wałęsało, a w kościele nie mając co robić, będzie się zabawiało wyprzątaniem kieszeni modlących się, co się już tu i owdzie dziać zaczyna.

Jeżeli tedy jest sposobność uchronienia dziatwy od takiego niebezpieczeństwa i nauczenia jéj ojczystego języka a w nim i wiary, to trzeba tę sposobność oburącz chwytać, bez względu na to, czy to mało, czy wiele. Potrzeba w tym celu nie szczędzić ofiar, aby dorastające pokolenie późniéj nam niedbalstwa nie wyrzucało.

Z niespokojem spostrzegamy, że u wielu ofiarność słabnie, zapały stygną. Widzimy dokładnie z książek składkowych, że składki niektórych, którzy do zamożnych się liczą, są zbyt nizkie i ze składkami biedniejszych nie stoją w odpowiedniéj propozycyi. Wspominamy o tem dla tego, aby tym, których ten zarzut trafia, przy najbliższem zbieraniu dać sposobność do podwyższenia składki i zanotowania tego w książce składkowéj.

A zatem obywatele tego miasta Rodacy, do wszystkich was się odzywamy spiesznie z pomocą na cel tak wzniosły. Niech wam się nie przykrzy nachodzenie mężów zaufania i kolektorów, którym się należy uznanie za ich pracę, która miłą nie jest. Tyle nam już wypadło z ręki, został jeszcze język i wiara, ale i ta droga reszta zagrożona. Czuwajcie, aby choć tę spuściznę dziatwie nienaruszoną zostawić.

Poznań, 31 marca 1892.

Opieka szkólna:

Ks. Woliński, prezes. Ks. Stychel, sekretarz.

M. Więckowski, skarbnik.

Ks. dr. Lewicki, Ks. dr. Hejnowski. J. Budaszewski, mec. Chrzanowski, dr. Chłapowski, Gniatczyński, Heyducki, dr. Holtzer, T. Jackowski, dr. Kusztelan, mec. Trąmpczyński, radzca Zielewicz.

Brak robotnika w polu.

Pisaliśmy, że hr. Józef Mielżyński domagał się w Izbie panów, ażeby nie obniżać ceny biletów na kolejach dla robotników i robotnic, wychodzących z naszych stron w głąb Niemiec za zarobkiem, by rólnikom wielkim i małym nie zabrakło robotnika.

Zaprzeczyć się nie da, że to jest bardzo ważna sprawa mianowicie dla wielkich posiedzicieli ziemskich, którzy zyskują, gdy mają dość robotników na każde zawołanie i nie potrzebują ich zbyt drogo opłacać. Mniejszych rólników, tak zwanych naszych gospodarzy wiejskich, mniéj to dotyczy, bo pracują w polu sami, pracują ich dzieci, a gdy praca nieco ustaje, to w wielu okolicach wysyłają często dzieci własne na zarobek do Niemiec.

Głównie więc w interesie wielkich posiedzicieli ziemskich leży, żeby utrudnić naszym warstwom robotniczym szukanie chleba na obczyźnie.

Sprawę tę rozbiera także w niedzielnym numerze tutejszy „Tageblatt.“ Nie podziela jednak rady hr. Mielżyńskiego, bo ani słówkiem nie wspomina o potrzebie podrożenia biletów kolejowych dla robotników i robotnic.

„Tageblatt“ przyznaje, że w skutek wydalenia 30,000 robotników polskich z W. Księstwa i Prus Zachodnich mógł nastąpić brak robotnika. Rząd pruski pozwala teraz robotnikom z Królestwa i Galicyi szukać u nas roboty, ale tylko chwilowo, **nazawsze**, na czas dłuższy jednak nie zezwoli na to, a to dla tego, żeby żywioł polski nie rugował niemiecki lud z naszych okolic.

To znaczy, że w naszych okolicach rząd pruski **politykę** będzie stawiał zawsze na pierwszem miejscu, choćby nawet przy téj polityce niemieccy panowie na wsiach tracić i bankrutować mieli.

Po kolonistach niemieckich, osadzonych na polskich dobrach, nie spodziewa się rząd, ażeby z czasem dostarczyć mogli sił roboczych dla rólników.

Nie pozostanie więc nic innego, jak poprze-

stać na robotniku polskim. Żeby jednak robotnika tego wstrzymać od wychodztwa na obczyznę, a przywiązać go do stron rodzinnych, nie pozostanie podług „Tageblattu“ nic innego, jak robotnikowi dać na miejscu większy zarobek, ani żeli go dotąd dostaje. „Tageblatt“ przyznaje, że panowie po wsiach więcéj płacić nie mogą, jak płacą, żeby zaś więcéj płacić mogli, trzeba będzie po większyć dochody z wsi i to przez melioracye, przez pobudowanie więcéj dróg żwirowych, kolei dzwonkowych, uregulowanie koryta Warty i Noteci, obniżenie taryfy kolejowéj dla transportu płodów rólniczych na zachód, przez odpowiednie cła na płody rólnicze i t. p. Wtedy, gdy się dochody z wsi powiększą, będzie posiedziciel wsi mógł także robotnikowi więcéj płacić.

Samo się przez się rozumie, że same koleje dzwonkowe, taryfy transportowe i cła nie wystarczą, ale pan na wsi — musi także sam dopilnować gosgodarstwa i wydać mniéj, aniżeli sprzątnie.

Nasze zapatrywanie na te stósunki jest takie samo, jak „Tageblattu“. Tylko przy zwiększonych dochodach z roli, mogą posiedziciele ziemscy płacić robotnikowi więcéj i tylko przy lepszéj płacy na miejscu będzie zwolna ustawało wychodztwo w głąb Niemiec.

Zresztą nic w świecie tego wychodztwa nie po wstrzyma; takiemi sposobami, jakie p. hrabia M. polecał w Izbie panów, nie wolno go wstrzymywać, boby się to działo z krzywdą ludu robóczego. Pan hrabia M. przemawiając za tem w sejmie, popierał tylko specyalne interesa głównie naszych kolonizatorów, w następstwie tego kolonistów, kolonizacyi i niemieckich posiedzicieli ziemskich, ale nie ludu polskiego. Społeczeństwo polskie w zaborze pruskim znajduje się obecnie na przełomie stósunków ekonomicznych. Bronić nam trzeba niewątpliwie interesów wielkiej posiadłości naszéj, ale nie mniéj warunków zarobkowych wielkiéj masy ludu naszego. Lud ten wybiera z wielkiem poświęceniem posłów nie tylko do sejmu, ale i do parlamentu, a dotąd nic nie słychać, żeby który z tych posłów stanął naprzeciw hr. Mielżyńskiemu w obronie tego ludu.

— Piszą nam:

Z Jarocina, 3 kwietnia. Ostatni tutejszy Tygodnik powiatowy ogłasza, iż dobra rycerskie Grab, położone w tutejszym powiecie, a należące do p. hrabiego Zygmunta Mycielskiego, będą przez subhastę sprzedane.

Wiadomość ta zbytnio nas nie przestraszyła, boć w naszym powiecie nie nowina, gdy się słyszy, iż ten lub ów Jaśnie Pan sprzedaje swe dobra kolonizacyi lub przez subhastę.

I dziwić się okręgowi śremsko średzko wrzesińskiemu, iż do sejmu wyborcy samodzielnie zamierzali postawić kandydata, a nie chcieli go na oślep od komitetu przyjmować.

Mimo jasnych dowodów, samodzielnego wystąpienia wyborców w pomienionym okręgu, osoby czytujące „Kuryera“ twierdzą: iż to wyłączna sprawka „Orędownika“, gdyż stany średnie do tyla nie mają samodzielności, aby na tak stanowczy krok się zdobyć.

Z tego widać, iż osoby wyżéj wspomniane mało znają drdzeń i siłę ludu.

— **Parlament niemiecki** został zeszłego tygodnia zamknięty. Sesya ta trwała bardzo długo i, jak Niemcy sami przyznają, nie była bardzo szczęśliwa. Rozpoczęła się w roku zeszłym ustąpieniem ks. Bismarka, a zakończyła się w marcu ustąpieniem ministra oświaty hr. Zedlitza, jako też ustąpieniem hr. Capriviego, który pozostał kanclerzem Rzeszy, ale przestał być prezesem ministerstwa pruskiego.

Tak berlińskie pisma jako i tutejszy „Tageblatt“, po kilka kroć powtarzają, że polscy posłowie głównie dla tego głosowali w parlamencie za wszelkiemi żądaniami rządu na wojsko i marynarkę, a mianawicie na korwetą krzyżową, która mimo to przepadła, aby rządowi okazać wdzięczność za prywatną naukę języka polskiego w lokalach szkólnych i za „zamianowanie“ Polaka na arcybiskupstwo poznańskie i gnieźnieńskie.

Do „Gońca“ pisze ktoś z Berlina — niby jeden z posłów — że Koło polskie chciało wprawdzie głosować za korwetą krzyżową, bo było do tego poprzedniem zachowaniem się zniewolone, ale postanowiło, żeby z posłów nikt nie przemawiał, i że p. Kościelski przemówił samowolnie wbrew uchwale Koła.

Mowa hr. J. Mielżyńskiego w Izbie panów z dnia 28 marca musiała sprawić szczególne wrażenie na wszystkich ludzi myślących, którzy ją w całości w „Kuryerze“ i w „Dzienniku“ przeczytali. Zachodzi pytanie: od kiedy to nasi panowie tacy lojalni?

A drugie pytanie brzmi: czyim kosztem chcą oni być tak lojalni? Pan hrabia zaręcza, że naród polski widzi w tronie pruskim — „centrum porządku“, że „w groźnéj chwili“ naród polski skupi się około tego centrum.

Czy ci panowie znali to „centrum“ przed Komisyą kolonizacyjną?

Panowie dają w Izbie panów zaręczenia rządowi, że się naród polski skupi koło niego, gdy rząd pruski będzie tego potrzebował, a téj saméj chwili wzywa rząd pruski, żeby robotnikowi i robotnicom polskim tanio biletów na kolejach nie sprzedawał. Czy chłop polski ma za takie „deklaracye lojalności“ panów naszych w sejmach płacić więcéj, ile razy wyjedzie w świat szukać chleba?

Nikt w społeczeństwie polskiem nie jest tak konserwatywny i nie liczy się tak z owem „centrum porządku“, jak chłop polski, jak nasze warstwy średnie. Ta warstwa nasza nie potrzebuje tego rodzaju deklaracyi, jeżeli ma za nie — osobno płacić.

W stosunku naszéj ludności do swych reprezentantów w sejmach zaczyna coś — skrzypieć! Komitety narzucają nam posłów, ich organa „Dziennik“ i „Kuryer“ pomagają tłumić i gwałcić wszelką samodzielność wyborców. Dajmy na to, że komitety polecą na posła do parlamentu, lub sejmu pana Michała, jako bardzo odpowiedniego rzecznika interesów ludności polskiéj, bo ten pan Michał może w Kole polskiem przemawiać, jak żywnie chce, w zgodzie z interesami i przeciw interesom ludności polskiéj, i wyborcy nie mają sposobu się wywiedzieć, jak on się zachowuje w Kole, co tam popiera, czego nie popiera, czy wybrać go jeszcze raz na posła, czy go nie wybierać.

Słowem - przy dzisiejszéj praktyce naszych komitetów wyborczych — my wyborcy jesteśmy w obec wielu naszych reprezentantów w sejmach trzymani po prostu jak w ciemnym miechu. Tedy owedy czegoś dowiemy się z gazet niemieckich, czasem wyleci na bruk poznański jakaś wieść pochwycona z rozmowy posłów naszych lub ich przyjaciół, bawiących się w hotelu, aleć na takich „informacyach“, którą kelner mieć może, wyborcy poprzestać nie mogą.

Skrzypi coś w tych stósunkach a na to skrzypienie zwracamy uwagę naszych Czytelników.

— W Jeżycach odbyły się wybory do reprezentacyi gminnéj w sobotę 2 kwietnia na sali p. Wendlanda.

Zebranie wyborcze zagaił p. Frydrychowicz i mu przewodniczył, a na ławników powołał pp: aptekarza Wildta i Bartoszewskiego, na sekretarza zaś p. dr. Laxa. Po przeczytaniu prawa, tyczącego się oboru radnych gminnych, przystąpiono do wyborów w 3 klasie. Uprawnionych do głosowania wyborców polskich było w 3 klasie 494, z tych głosowało 253. Kandydaci pp: Andrzéj Bartoszewski, Wojciech Czerwiński, Walenty Wojciechowski odebrali każdy po 177 głosów, a p. Marcin Bartkowiak 176, jeden głos otrzymał p. Bronisław Noskiewicz. Kandydaci niemieccy pp.: dyrektor browaru Ahlert, Schink, Kruger i Redanz otrzymali po 76 głosów. Polacy przeszli zatem. Każdy kandydat Polak otrzymał 101 głosów więcéj, aniżeli kandydat Niemiec.

Poczem nastąpiły wybory w 2 klasie. Z 81 wyborców polskich oddało głosów 69, z tych padło na pp. Bolesława Margowskiego, dr. Fr. Kożuszkiewicza, Władysława Jakubowskiego i Jana Kosickiego po 40 głosów.

Niemcy głosowali w 2 klasie na tych samych kandydatów, co i w 3 klasie. Na każdego kandydata niemieckiego padło 29 głosów. Polacy i w téj klasie przeszli, gdyż każdy z kandydatów polskich otrzymał 11 głosów więcéj, aniżeli kandydat niemiecki.

Przystąpiono do głosowania w 1 klasie. Uprawnionych do głosowania wyborców było 7, pomiędzy nimi 1 Polak i 6 Niemców. Polak nie oddał swego głosu, gdyż Niemców była większość. Z Niemców głosowało 3 na pp. Schinka, Siewerta, Pitta i Labscha. Kandydaci powyższi zostali też wybrani. Zatem jest wybranych 8 Polaków, postawionych

---

PO BURZY.

Powieść

Klemensa Junoszy.

(Ciąg dalszy.)

Dalej mówiły dzieci: Czasem czyta z książki, a więcéj mówi z pamięci, jak śliczna Zosia kurki karmiła, jak Telimena zbierała grzyby, jak regent ciągle się kłócił z asesorem o psy! tacy śmieszni! i jak pan Wojski trąbił na wielkim rogu i i przestał trąbić, a w lesie jeszcze echo grało.. jak stary żyd Jankiel z siwą brodą grał na cymbałach i w tem graniu była cała historya. Ach! mamusiu kochana, jeszcze nigdy a nigdy w życiu nie słyszałyśmy takich pięknych wierszy. Jest ich cała książka, a panna Zofia prawie wszystko umie na pamięć, ale zobaczy mamusia, że niedługo i my także będziemy umiały. Dla ojca na imieniny przygotujemy wielką niespodziankę.

— Moje dzieci — spytała pani Leonowa — i to uczenie się wierszy nie przychodzi wam z trudnością?

— O nie! — panna Zofia powiada, że nie ma takiéj nauki, która byłaby trudna... ja wiem, że to prawda.. Pamięta mamusia, ja nieraz płakałam nad arytmetyką, jeszcze kiedy panny Zofi nie było?.. mówiłam, że nie ma nic szkaradniejszego nad rachunki.

— A teraz?

— Teraz śmieję się z tego. Arytmetyka jest bardzo łatwa i każde zadanie można zrobić. Panna Zofia tak dobrze umie wytłómaczyć. Kiedy nie mogłam z początku zrozumieć, to ona przyniosła grochu, poukładała ziarnka w szeregi i kazała mi liczyć i wie mamusia, zrozumiałam bardzo łatwo, od razu, teraz już nie boję się rachunków i nie powiadam, że są szkaradne. Owszem, lubię je nawet. Panna Zofia powiada, że każdy, choćby nawet najbogatszy człowiek, powinien umieć dobrze rachować, gdyż...

— Moje dzieci — rzekła panna Franciszka, spoglądając na zegarek — zdaje mi się, że czas na lekcye.

— Ach! prawda ciociu! — zawołały dziewczynki — panna Zofia czeka na nas, biegnijmy, żeby się nie spóźnić!

Po wyjściu dzieci, panna Franciszka przybrała minę bardzo poważną i rzekła:

— Kochana Andziu, naumyślnie wyprawiłam dzieci, bo już nie mogłam słuchoć tych pochwał, z których każda szczegółowo wzięta, wystarcza za najgorsze świadectwo dla twojéj mądréj nauczycielki i potępia ją ostatecznie.

— Ja ciebie nie rozumiem, Franiu!

— Posłuchaj, a zrozumiesz. Wiesz zapewne, że dawniéj, jeszcze przed kilkoma laty, za życia nieboszczki mamy, chciałam sama poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu.

— Ach! przypominam sobie ten kaprys, bo przyznasz Franiu, że był to tylko kaprys chwilowy. Gdzieżbyś ty mogła tak nam zakrawić serca i zostać nauczycielką w cudzym domu!

— Nazwij to jak ci się podoba... kaprys czy nie kaprys, dość, że starałam się zbadać gruntownie przedmiot, któremu się chciałam poświęcić i mam o nauczycielstwie niejakie wyobrażenie. Otóż na téj zasadzie mogę ci powiedzieć, że ta twoja panna Zofia uczy fatalnie.

— Ach! Franiu droga, takie rezultaty! na miłość Bozką, mów co chcesz, mów na nią co ci się podoba, ale nawet największy nieprzyjaciel przyzna to dziewczynie, że uczyć umie i że jest...

— Skończoną komedyantką! Ha, ha, ha! wiesz że gdyby tu nie szło o twoje rodzone dzieci, to możnaby się ubawić jak w teatrze. To skończona aktorka, doprawdy na scenie zrobiłaby karyerę! Nawet, wiesz co, przysięgłabym; że ona musiała już nieraz występować, ma się rozumieć na jakiéjś prowincyonalnéj scenie siedemnastego rzędu... Rutynowana komedyantka, na pierwszy rzut oka można to poznać.

— Moja Franiu!

— Żądasz dowodu?... ależ zaraz go będziesz miała, słyszałaś przecie, co dzieci mówiły!

— Słyszałam.

— Gdybyś słuchała uważnie, to przekonałabyś się, że te wszystkie wierszyki i historye, które twoje córeczki jak papużki powtarzają, a z czego ty zdajesz się być dumna, wpakowane im zostały w główki zapomocą oszukaństwa, obłudy, podstępu. Ona powiada: „moje drogie dziateczki, ja was nie chcę przeciążać pracą, bo jesteście jeszcze malutkie, ale będę was zabawiała, opowiadać wam będę!“ No i opowiada.. zakuwa dzieciom głowy, napycha je jak torby rozmaitemi wiadomościami, datami, faktami i przytępia im umysł.

— Sądziłabym, że rozwija raczéj. Ten sposób uczenia jest najnowszy postępowy, czytałam sama w jakiemś piśmie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przez komitet na zebraniu przedwyborczem, i 4 Niemców.

Wybory wypadły pomyślnie dla obywateli Polaków na Jeżycach.

Pomiędzy Polakami był i taki, który wyborcom polskim wciskał karteczki za kandydatami, postawionymi przez Niemców. Dajemy mu życzliwą radę, ażeby się w przyszłości nie mieszał do spraw, które do niego nie należą.

Nowiny polityczne.

— **Z Berlina**. W nocy z zeszłego piątku na sobotę postrzelił i ciężko poranił w Berlinie żołnierz, stojący na odwachu, dwie osoby. Rzecz się tak miała. Szeregowiec Lyk, człowiek spokojny i pełniący już trzeci rok służbę wojskową, stał na odwachu przy koszarach na „Wrangelstrasse“ Około 12 godz. w nocy przechodzili obok żołnierza dwaj pijani mężczyzni i wyśmiewali się z niego.

Żołnierz zawezwał ich wtedy spokojnie, ażeby się oddalili. Tego jednak uczynić nie chcieli, ale przeciwnie więcéj jeszcze z niego szydzili i naigrawali się. Pijaków podżegała do tego jakaś kobieta, któréj dotąd nie zdołano wykryć. Żołnierz chciał wszystkich przyaresztować, wtedy jeden z pijaków dobył noża z kieszeni i obydwaj chcieli się rzucić na niego. Tenże nie stracił przytomności, ale ponownie zawezwał ich, ażeby się poddali, gdyż w przeciwnym razie da ognia do nich.

Napastnicy wtedy się obrócili i zaczęli uciekać. Żołnierz 3 razy wołał, ażeby stanęli. Pomimo to usłuchać nie chcieli, wtedy strzelił do nich i obydwóch postrzelił, tak że padli na ulicy bez przytomności. Wystrzał usłyszano w koszarach, dokąd zaniesiono także postrzelonych. Przekonano się, że temu, który dobył noża na żołnierza, kula przeszła przez kość pacierzową i brzuch, ztąd wybiegła i to z taką siłą, że trafiła drugiego napastnika i przeszła mu również przez kość pacierzową i w ciele jego pozostała.

Z koszar zawieziono poranionych do lazaretu. Jeden z nich, niejakiś Wilhelm Trebber, jest już żonaty i ma 18 lat starego syna. Drugi nazywa się Franciszek Brandt. Urodził się w Tragaście pod Grudziądzem, gdzie ojciec jego jeszcze żyje i jest szewcem.

Trebber nie został zbyt niebezpiecznie poraniony. Co zaś do Brandta — to umarł już następnéj nocy. Brandt był znany jako człowiek nader spokojny. Sądownie dotąd ich jeszcze nie przesłuchano. Szeregowca Lycka już przesłuchano i, jak piszą, nie spada na niego żadna wina, że dał ognia. Cała sprawa wywołała w sąsiednich ulicach wielkie wzburzenie. Przed koszarami zebrały się tak wielkie tłumy ludu, że musiano zawezwać do pomocy policyą, która tłumy rozpędziła.

— Urodziny Bismarka obchodzili jego przyjaciele i zwolennicy jeszcze w kilku miastach. Do Friedrichsruh nadesłano, jak piszą, 5000 telegramów, 500 listów rekomendowanych, 200 paczek i wielką masę zwyczajnych listów. Liczne deputacye przybyły także do Friedrichsruh, ażeby ks. Bismarkowi złożyć osobiście życzenia. Przed pałacem, w którym mieszka ks. Bismark, zebrały się wielkie tłumy ludu. Kiedy o godz. 5 po południu wyjechał z pałacu na przechadzkę, tłumy cisnęły się do powozu i wznosiły okrzyki na cześć jego. Wieczorem urządzono pochód z pochodniami.

Tak piszą dzienniki berlińskie. Nie wiadomą przecież jest rzeczą, czy rzeczywiście obchodzono tak wspaniale urodziny byłego kanclerza Rzeszy.

— **W Paryżu** wywołał znowu pomiędzy całą ludnością ogromne zaniepokojenie i wzburzenie wykryta przez policyą świeża broszurka anarchistyczna.

W broszurze swéj piszą anarchiści, że raz trzeba koniec położyć religii, rządom i wszelkim urządzeniom państwowym. Z przeszłości nie powinno ani śladu pozostać. Burzyć i niszczyć należy bez miłosierdzia i bez wyrzutów sumienia wszelkie gmachy publiczne.

Koledzy — tak piszą — kradnijcie dynamit i wysadzajcie nim w powietrze kościoły, klasztory, koszary, więzienia, prefektury, wszystkie gmachy publiczne. Palcie wszelkie papiery wartościowe, akcye, obligacye, renty, weksle, książki rządowe itp. W ten sposób tylko dojdziemy do pożądanego celu, w ten sposób wytępimy z korzeniem całą przeszłość, a wtedy zapanuje nowe życie. Najpierw pomśćić się trzeba na policyi paryzkiéj, że uwięziła kolegę naszego Ravachola.

Policya wykryła broszurkę, ale dotąd nie wykryła tych, którzy ją wydali.

— **Nowy Jork**. W wielkiéj fabryce dynamitu w Alabama powstała przed kilku dniami okropna eksplozya. 6 osób zostało zabitych. Eksplozya była tak wielką, że ją słyszano w obrębie 5 mil.

W kilku północno zachodnich państwach Ameryki szalały huragany, które wszędzie zrządziły ogromne szkody. Całe miasta i wsie zniszczały. Wielka liczba osób znalazła śmierć pod gruzami zawalonych domów.

W Chicago zarwały się chmury. Okolica cała została spustoszoną. Klęska dotknęła wielką liczbę miast i wsi w obrębie 50 mil. Komunikacye kolejowe i telegraficzne zostały przerwane. Burza wciąż jeszcze szaleje. Ile osób znalazło śmierć w skutek straszliwego nieszczęścia, dotychczas niewiadomo.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, 4 kwietnia.

— * **Teatr polski**. Jutro we wtorek tragedya Fr. Schillera: „Zbójcy“. Ceny zniżone.

— * **Woda** w Warcie ciągle powoli opada. W przeciągu dnia ostatniego spadła o 10 centymetrów. Stan jej wynosi obecnie 2,88 mtr.

* **Walne** zebranie członków Towarzystwa Pomocy Naukowej im. Karola Marcinkowskiego z miasta Poznania odbędzie się w przyszły piątek, dnia 8 kwietnia o 6 wieczorem w Bazarze w lokalu Koła Towarzyskiego.

Komitet dla miasta Poznania
Dr. Święcicki, przewodniczący. Bernard Chrzanowski, sekretarz.

— * (W) **Ostrzega** się przed oszustem, który tu w mieście zbiera składkę pod nazwiskiem osoby nie będącej obecnie w Poznaniu niby to na chorą żonę i dzieci pięcioro — co wszystko jest fałszywem, bo małżeństwo to nie ma dzieci wcale. W ubiegłą sobotę oszust ten prosił na Piekarach. Najlepiéj osobę tę oddać w ręce policyi.

— * **Pewnemu** handlarzowi, mieszkającemu na Chwaliszewie, skradziono przed kilku dniami z zamkniętego biurka 150 m. Syn okradzionego twierdzi, że złodziejem jest kolega jego, 14 letni syn pewnego kowala. Śledztwo jest już w biegu.

— * **Całe** miasto jest żywo zajęte okropnem nieszczęściem, jakie zaszło przy pożarze na ul. Ludwiki. Wdowa, która się z dwojgiem dzieci uratowała, nazywa się Roszkiewicz, druga wdowa, która tak marnie zginęła, Basińska. W wilią strasznéj śmierci obchodziła swe imieniny. Liczyła lat 43, i znana była jako bardzo uczciwa i pracowita kobieta. Spadłszy na bruk, złamała sobie krzyże i biodra. Skonała, zanim ją zaniesiono do lazaretu. Jéj dwie starsze córki liczyły jedna 21, druga 18 lat. Obie spadły na twarz i strasznie się rozbiły. Starsza zgruchotała sobie szczękę tak okropnie, że kość jedna weszła jéj głęboko w gardło. Obie leżą w lazarecie, może pozostaną przy życiu. Drugie troje dzieci liczyły 12, 7 i 4 lata, poraniły się także, ale nie niebezpiecznie. Najmłodszy chłopczyk spadł na płachtę dość szczęśliwie.

W mieście zastanawiają się, czy straż pożarna dopełniła swego obowiązku. Trudno o tem sądzić, ale niezadowolenie jest wielkie. Na co tak wielkie koszta na straż ogniową, jeżeli potrafi tylko małe ognie gasić, w razie rzeczywistego niebezpieczeństwa okazuje się bezsilną. Stwierdzić należy, jakim sposobem stało się, że straż ogniowa uznała za konieczne użyć płachty do ratunku, a nie było ludzi pod ręką, którzyby płachtę skutecznie trzymali.

Podług naszéj informacyi, jaką odebraliśmy od naocznego świadka, płachtę trzymało tylko 5 ludzi i to p. komisarz rewirowy, nasz świadek i — trzech strażaków. Czy nie było ich więcéj? Czy nie było przyrządów do ratowania. Magistrat zapewne tu nie winien, ale reprezentacya miejska, czy uchwaliła dostateczne pieniądze na potrzebne przyrządy. Sprawa ta powinna być wyświeconą.

Słychać, że prokurator wziął sprawę w rękę.

— * **Jeżyce**. Utworzył się tutaj komitet, w celu założenia zakładu diakonisek. Przy zakładzie ma być początkowo ustanowiona tylko jedna Siostra. Pieniądze na urządzenie zakładu komitet ma zebrać z dobrowolnych składek. Kasyerem obrano kupca p. R. Krugera.

— * **Nakło**. W nocy z zeszłego czwartku na piątek wybuchł w tutejszej strzelnicy wielki pożar. Spaliła się wielka sala i część tamtejszej restauracyi. Z ludzi nikt nie poniósł żadnego uszkodzenia. Jakim sposobem powstał ogień, niewiadomo.

— * **Ostrowo**. Pomiędzy tutejszemi dziećmi szkólnemi panują żarnice, z powodu czego zamknięto wszystkie szkoły na czas nieograniczony.

— * **Jarocin**. Do dozoru szkólnego we wsi Sławoszewie obrano następujących pp.: gospodarza Piotra Obałka, gospodarza Andrzeja Łukowskiego i stelmacha Andrzeja Mądrzaka.

— * **Toruń**. Malarza Liedtkego, znanego tutaj agitatora socyalistycznego pomiędzy robotnikami tutejszymi skazał sąd ławniczy na 12 dni więzienia za naruszenie spokoju domowego.

— * **Od p. Topolińskiego** z Wiedeńskiego placu dochodzi nas następujące pismo:

Poznań, 4 kwietnia. Niniejszem uprzejmie donoszę, iż lokal moj Towarzystwu socyalno-demokratycznemu „Gleichheit“ od dnia 3 kwietnia zakazałem. Lokalu tego już na publiczne zebrania Towarzystwu temu nie oddam. Chcąc publiczną opinią pozyskać dla siebie i mego lokalu, upraszam Szan. Redakcyą uprzejmie o umieszczenie powyższego pisma pomiędzy wiadomościami miejscowemi i prowincyonalnemi.

Tomasz Topoliński.
Wiedeński tunel.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnéj odpowiedzialności.)

Wiadomości handlowe.

Kurs papierów dnia 1 kwietnia.

Poznańskie listy zastawne 4%	101,40
Poznańskie listy zastawne 3½%	95,50
Poznańskie listy rentowe	102,20
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	64,90
Listy polskie likwidacyjne	62,40
Rosyjskie banknoty za 100 rs	206,70
Rosyjskie 4½% listy zastawne	95 25
Zach. pruskie [illegible] obligacye	95,00
Zach. pruskie 3½% listy rentowe	00,00
Rosyjska pożyczka 4% 1860	92,50
Rumuny 4% pożyczka 1880	82,40
Austryackie banknoty	172,05
Węgierska 5% renta	87,80
Węgierska 4% rentazłota	92,40

Poznań, dnia 30 marca.

Ceny ustanowione przez komisyą targową.	Za 100 kilogramów piękny mrk.	fen.	średni mrk.	fen.	pośledn. mrk.	fen.
Słomy	4	25	4	13	4	—
Siana	4	25	4	[illegible]	4	—
Kartofli	7	50	6	75	6	—
Skopowiny za 1 kg = 2 ft.	1	30	1	25	1	20
Wieprzowiny „	1	30	1	25	1	20
Wołowiny „	1	40	[illegible]	35	1	30
Cielęciny „	1	30	1	25	1	20
Masła „	2	60	2	40	2	20
Jaja za kopę	2	40	2	35	2	30

Poznań, dnia 4 kwietnia, — Ceny targowe

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie	Za 100 kilogramów. piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośledn. mrk.	fen.
Pszenicy nowéj	21	60	20	90	19	90
Żyta	20	40	19	80	19	30
„ nowego	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia	16	00	15	00	14	00
Owsa nowego	16	—	15	—	14	50
Grochu	20	00	19	00	—	—
Kartofli	6	50	6	00	—	—

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 58,50 m.
70-ta [illegible] m.

Berlin, 2 kwietna. (Doniesienie urzędowe.)

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu płacono 189—211 mrk — podług jakości

Żyto za 1000 klg. w miejscu podług jakości, miejscowa od 195—206—000.

Owies za 1000 klgr w miejscu płacono 144—168 mrk. podług jakości.

Jęczmień za 1000 klg. w miejscu płacono 143—190 m. podług jakości.

Groch do gotowania 180—230 m. na paszę 156—166 m.

Wrocław, dnia 2 kwietnia. — Ceny targowe.

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów. piękny		średni		pośledni	
Pszenica biała stara	—	—	—	—	—	—
„ nowa	21	80	20	70	18	80
„ żółta stara	—	—	—	—	—	—
„ nowa	[illegible]	70	20	70	18	80
Żyto	21	50	20	40	19	10
Jęczmień nowy	17	90	16	20	14	70
„ stary	—	—	—	—	—	—
Owies nowy	14	70	13	90	12	90
Groch	21	—	19	50	18	—
Rzepak	24	60	23	40	20	20
Łubin żólty	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	—	—	—	—

Szczecin, 2 kwietnia.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 195,00—202,00 na marzec 000,00—000,00—000,00 m.

Pszenica za 1000 klgr. w miejscu biało-żółta nowa płacono 200,00—213,00 na marzec 000,00—000,00 na grudzień-styczeń 000 00—000,00—000,00—000,00 m.

Owies płacono za 1000 klgr. w miejscu 145 -154 m.

Jęczmień bez zmiany za 1000 kilogr. w miejscu piękny 148 -174 marek.

Sitzung

der Stadtverordneten zu Posen

am Mittwoch den 6. April 1892. Nachmittags 5 Uhr.

Gegenstände der Berathung.

1. Bewilligung der Ausgaben für die Errichtung eines Gewerbegerichts.
2. Bewilligung der Kosten für den Umzug der II. Stadtschule von der Breslauerstr. und dem Dom nach dem Sapiehaplatz.
3. Antrag des Herrn Stadtverordneten Prausnitz und Gen. betreffend die innere Untersuchung der Sammelgrube in Jersitz.
4. Abtretung eines vor dem Grundstucke St Adalbertstrasse No. 13 liegenden Vorterreins an die St. Adalbert-Kirchengemeinde
5. Vorlage des Magistrats, betreffend die Erledigung des Beschlusses vom 21. October 1891 bezüglich der Auflösung verschiedener Depositalfonds.
6. Bewilligung von Mehrausgaben.
7. Wahlen.

Bartnik postępowy.

Pismo poświęcone pszczelnictwu i ogrodnictwu, wychodzi rok XVIII pod redakcyą Dra T. Ciesielskiego. Przedpłata roczna wynosi w Austryi 2 flor., w Prusiech 4 marki, w Rosyi i Król. Polskiem 2 rub. 50 kop. Prenumerować najlepiej wprost w Administracyi „Bartnika“ Lwów ulica Łyczakowska 93.

Nakładem redakcyi „Bartnika“ wyszły:

Bartnictwo czyli hodowla pszczół dla zysku, z licznemi rycinami, napisał Dr. T. Ciesielski.

Część I 2 flor. 50 cnt. (Na ukończeniu druku część II-ga.)

Miodosytnictwo, czyli sztuka wyrabiania napoi z miodu i owoców, napisał Dr. T. Ciesielski. Cena 1 flor. 50 cnt.

O suszeniu owoców i warzyw napisał B. Lubicz. (Praca nagrodzona na konkursie przez akademię umiejętności w Krakowie) z rycinami. Cena 80 cent.

O powiększaniu urodzajności drzew owocowych napisał Z. Gawarecki. Cena 50 cent.

Uprawa pieczarek, napisał M. Wszelaczyński. Cena 40 ct.

Główny skład w Administracyi „Bartnika“ Lwów,

Łyczaków 93. Można nabyć w każdej księgarni.

Rzeczywista a nie zmyślona

wyprzedaż

wskutek zupełnego zwinięcia handlu.

Ceny podpadająco niskie

lecz tylko za gotówkę.

Piękny wybór w materyach wełnianych kolorowych i czarnych na suknie. Czarne i kolorowe jedwabie, aksamity itd. Dywany. Firanki. Materye na meble. Płótna. Szyfony. Szyrtyngi, Stołowizna Chustki weln. Kołdry watowane i podróżne.

Ponieważ lokal musi być w jaknajkrótszym czasie wypróżniony, polecam powyższe artykuły

po każdéj możliwéj cenie.

J. & T. KAMIEŃSKI.

Stary Rynek 73.

Całkowite urządzenie handlowe do sprzedania.

Boże bądź miłościw

w oprawach:

W skórce brzeg marmurowy	cena 1,20 mrk.
„ „ złocony	„ 1,50 „
„ „ złocony okucie i zamek	„ 2,00 „
W oprawie naśladowanéj kości słoniowéj, brzeg złocony, okucie i zamek	„ 3,00 „

Format zgrabny, keszonkowy, papier [illegible] y, welinowy druk czysty bez najmniejszych skaz miłe [illegible] ą wrażenie i są głównym powodem pokupu tego pięknego modlitewnika.

Na porto trzeba dołączać 20 fen.

Ekspedycya „Głosu Polsk. „Wiedeńska ul. nr. 8.

Cygara

wybornego **smaku** dobre w paleniu i **li tylko odleżałe** w cenie **30 do 60 marek** za tysiąc.

Tabaka

do zażywania, **znanej dobroci po 45 fen. do 4 marek** za 1 funt.

Papierosy i tytunie

po cenach fabrycznych, w najrozmaitszych gatunkach

poleca

fabryka cygar i tabaki

L. Kaniewskiego,

2. Wodna ul. 2.

Zamiejscowe wysyłki uskuteczniam **franko.**

Najładniejszą pamiątkę po zmarłych sprawia pięknie powiększony

portret!

Podług każdéj, czy to nowej. czy staréj fotografii, mogę powiększenie aż do wielkości naturalnéj kunsztownie wykonać, czy to w **fotografii, w akwareli, w pasteli,** albo w **olejnéj farbie**, począwszy od 20, 30, 40, 50 marek itd. aż do 100 marek podług wykonania. Na moje powiększenia mogę stawić rozmaite świadectwa. Przy każdym portrecie przezemnie wykonanym gwarantuję za największe podobieństwo. Cenniki wysyłam darmo i franko. Korespondencye przyjmuję w niemieckim i polskim języku.

Atelier Ernst Eugen Hamm,

w Königshofen w Bawaryi.

Można jeszcze nabyć w Ekspedycyi pisma naszego

Pan Tadeusz

czyli

ostatni zajazd na Litwie.

Historya szlachecka z 1811 i 12 r.

w dwunastu tomach, wierszem

przez

Adama Mickiewicza.

Stron 296. Cena tylko 20 fen., z przesyłką 30 fen.

Ekspedycya „Orędownika“ i „Głosu Polskiego“,

Poznań (Posen) Wiedeńska ul. nr. 8.

Wprawiam sztuczne zęby

plombuję, jako też wyrywam zęby bez najmniejszego bólu, przerabiam i naprawiam sztuczne szczęki.

Osobny pokój operacyjny. — Ceny przystępne

M. Kaniasty,

dentysta-technik

Poznań, Wrocławska ul. 15 (Hotel Saski.)

! Ostatnie 20 egzemplarzy !

Nadzwyczajne zniżenie ceny

Dziesięć książek treści religijnej za 2,30 z franko przesyłką.

1. Żywot Pana Jezusa przez Opecia z obrazkami około 500 stron.
2. Żywot św. Wojciecha przez X. Koszutskiego około 500 str.
3. Rozmyślanie o Najśw. Sakramencie przez X. Wysockiego z rycinami.
4. Św. Alojzy Gonzaga, żywot jego i czyny z obrazkami
5. Ojca św. Leona XIII żywot i czyny przez X. dr. Kanteckiego.
6. Lekarstwo przeciw pijaństwu.
7. Piekło przez X. Segura.
8. Zabawa z Jezusem przy Mszy św. X. Hinczny.
9. Podarek ślubny
10. Książka dla chorych, mogąca się przydać i zdrowym.

Kto nadeśle **2 marki 30 fenygów** w znaczkach pocztowych otrzyma wszystkie te dzieła i książki franko. Ponieważ posiadamy nie wielki zapas egzemplarzy, upraszamy o spieszne zgłoszenia.

Ekspedycya „Orędownika“ i „Głosu Polskiego“.

Reszta

Kalendarzy „Orędownika“

na rok 1892.

Aby się pozbyć reszty zapasów Kalendarza naszego, wyprzedajemy takowy po następujących cenach, już z przesyłką franko

5 egzemplarzy	za	1,00 mk.
10 „	„	1,50 „
20 „	„	2,50 „

30—50 po 10 fen. za egzemplarz.

Należytość można także nadsyłać w znaczkach pocztowych

Ekspedycya „Orędownika“ i „Głosu Polskiego“

Poznań (Posen), Wiedeńska ul. 8.

Sienniki po 1 mk. i lepsze. Firanki po 20, 30, 40 i 50 fenygów. Materye na suknie, gotowa bielizna.

M. Joachimczyk,

ul. Fryderykowska numer 3, I piętro.

Dwa domy

na Jeżycach w dobrem położeniu są z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami od zaraz do sprzedania.

Jan Zbierski

Jeżyce, ul. Poznańska 18.

Wyprzedaż

Przeszło 100 par spodni i kamizelek jak i całkowitych ubiorów i paletotów męzkich i dla chłopców, tanio do sprzedania hurtownie i pojedyńczo u

J. Urbankiewicza

w Poznaniu, św. Marcin nr. 1.

Stare okna,

drzwi, piece i małe schody

tanio do sprzedania

Nowa ulica 6

u gospodarza.

Czeladnika

na surduty i **ucznia** przyjmie zaraz

J. Włodarczyk

ul. Jezuicka 9.

UCZNIA

miejscowych rodziców przyjmie

J. N. Dankowski, tapicer i dekorator. Poznań, Podgórna ul. 5.

Stare okna,

drzwi i piece są na sprzedaż przy **ul. Berlińskiej nr. 18.**

Stróża domowego

(Hausknechta) mówiącego po niemiecku, młodego, bez dzieci, stósowny byłby rzemieślnik szewc, przyjmie zaraz

W. Pluciński,

Plac Wilhelmowski nr. 18.

Lubownikom kwiatów

polecam i w tym roku siew najpiękniejszych kwiatów ogrodowych w nowych wyborowych gatunkach i kolorach po bardzo nizkiej cenie.

1) Jakobinka wielkokwiatowa.
2) Płomyki w nowych odmianach.
3) Salpiglos dziwnej piękności.
4) Nicotiana biała pachnąca.
5) Witułka w różnych kolorach.
6) Zawieradka wielkokwiatowa.
7) Piękna twarz brunatna
8) Astry Victoria kokardowe i białe.
9) Bratki, Macochy przecudne.
10) Balzamy w ślicznych kolorach.
11) Gillardia różna
12) Amarant mieszany.
13) Powój różno kolorowy.
14) Lazurek.
15) Lewkonia angielska.

Duża porcya po 10 fen., za 3 złote 18 gatunków, za 90 fen 10 gatunków franco.

Należytość upraszam nadesłać razem z zamówieniem i to wcześnie.

S. Radomski,

w Śremie. Schrimm.

Co piszą odbiorcy o powyższych kwiatach:

1) Z siewu kwiatów byłem bardzo zadowolniony, toć to o 100% taniej u pana jak w Erfurcie, przytem siew świeży. Rabat Jakobinków z dala łudząco naśladował klomb z różami, a Astry mianowicie te białoczerwone były pyszne — jak kamelie. Z pod Strzelna.

2) Tak wielkich i pięknych bratków jeszcze nigdy nie miałam. Płomyczki zębiate są śliczne mianowicie te białoczerwone. Z pod Torunia.

3) Kwiaty były śliczne, a Salpiglos już najładniejszy; szkoda, żem go tak mało zapisała, i t. d bo wszystkich zachwycał. Z pod Dolska.

Każdą chorobę

bez wyjątku

wyleczyć można

za pomocą

Poradnika Lekarskiego

napisanego przez

Księdza Kneippa.

(Podług metody X Kneippa, więcej jak sto tysięcy ludzi już uleczonych zostało.)

Cena bez opr 1,60 z przesyłką 1,70.

Z oprawą 2,00 z przesyłką 2,10.

Dopełnienie do tego Poradnika wyszło p. t. Kalendarz zdrowia, dwa roczniki, które po 50 fen. osobno nabywać można. — Kupujący od razu Poradnik z dopełnieniami, płaci za wszystko: bez opr. tylko 2,40 z oprawą tylko 2,80 już z przesyłką franco. Należytość uprasza się nadsyłać naprzód zawsze przekazem pocztowym pod adresem:

Księgarnia Katolicka,

Poznań, Rynek 53-54.

Zdolni szewcy

mogą się zgłosić zaraz na stałe zatrudnienie i to za najwyższą opłatą.

Od kamaszy spodków . . . 3,50 fen.
od przyszycia . 4 m. i 4.50 fen.
od długich butów jest płaca 5,50, 6 i 7,50 fen.

J. Skóraczewski.

Polak

uczący się po niemiecku.

Praktyczny przewodnik, który podaje wskazówki, rozmowy i nauki, aby w krótkim czasie można czytać, rozumieć i mówić po niemiecku. Opracował Józef Chociszewski. Stron 112.

Bez oprawy 75 f, z oprawą 1 m.

Na przesyłkę dokładać trzeba 10 fen. Należytość można odtąd przesyłać w znaczkach pocztowych w liście.

Adresować należy.

Ekspedycyi „Orędownika“ i „Głosu Polskiego,“

Poznań (Posen)

Wiedeńska ulica nr. 8.

Nakładem i czcionkami Dr. R. Szymańskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Józef Siemianowski w Poznaniu.